№ 129. Warszawa, Niedziela $\frac{5}{17}$ Sierpnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Agapita i Bronisławy P.
Wschód słońca o g. 4 m. 48.—Zach. o g. 7 m. 18.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 17
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez ukazy Cesarskie do kapituły orderów, z dnia 16 (28) Maja, nadany został Najłaskawiej order św. Anny 2éj klassy z koroną, biskupowi Rodopolitańskiemu, suffraganowi djecezji Kujawsko-Kaliskiéj ks. hrabi Tadeuszowi Łubieńskiemu, oraz duchownemu członkowi ewangielicko-augsburgskiego konsystorza, superintendentowi okręgu Płockiego tego wyznania i pastorowi parafji Płockiéj, Ignacemu Boerner, ze względu na gorliwą ich służbę i prace szczególne, poświadczone przez byłego zarządzającego wydziałem cywilnym w Królestwie Polskiém, jenerał - adjutanta hrabi Krasińskiego; — mianowani kawalerami tegoż orderu 2éj klassy, tegoż dnia, członek komisji rządowéj sprawiedliwości Królestwa Polskiego, radca stanu Konopka, na takież poświadczenie o podobnychże zasługach, — tegoż orderu 3éj klassy, tegoż dnia, zarządzający wydziałem prawnym banku Polskiego, p. o. dyrektora radca koleg. Bagniewski; radcy dworu: p. o. naczelnika sekcji w komisji rząd. spraw wewn. i duch. Swięcki; komisarz policji administracyjnéj miasta Warszawy Duczyński; członek komisji rząd. przych. i skarbu, naczelnik wydziału leśnego i profesor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnego w Marymoncie Janczewski; naczelnik wydziału administracji w tejże komisji Olszewski; naczelnik kontroli w komisji umorzenia długu krajowego Radomski; p. o. drugiego radcy wydziału skarbowego w rządzie gubernialnym Warszawskim Staszewski; starszy pomocnik archiwisty zarządu spisu i zaciągu wojskowego Królestwa Polskiego Mianowski; p. o. asesora naczelnika wydziału w najwyższéj izbie obrachunkowéj, asesor koleg. Kucz; radcy honorowi: naczelnik głównéj kontroli zarządu loterji krajowéj Szczawiński, i komisarz cyrkułowy policji Warszawskiéj Bondarzewski, na podobneż poświadczenie jenerał-adjutanta hr. Krasińskiego.

— Rada Państwa, na przedstawienie p. ministra spraw wewnętrznych o sposobie wydawania paszportów na wyjazd za granicę, uchwaliła: 1) W uzupełnieniu i w zamian stosownych artykułów układu praw, postanowić, iż paszporta na wyjazd za granicę osobom wszelkich stanów, oraz i szlachcie, będą wydawane przez głównych naczelników gubernji, gdzie zaś takowych niema, przez wojennych i cywilnych gubernatorów, oraz naczelników miast (gradonaczalnik). 2) ułożoną na téj zasadzie i rozpatrzoną przez Najjaśniejszego Cesarza Imci instrukcję zwierzchnikom miejscowym, p. minister spraw wewnętrznych ma rozesłać tymże, wraz ze stosownym okólnikiem dla spełnienia. Takowe zdanie rady Państwa zostało Najwyżej zatwierdzone w dniu 25 Lipca 1856 r. (*Tyg. Peters.*)

Warszawski Ober-Policmajster.—Rada administracyjna, mając sobie doniesioném przez komisję rząd. spraw wewn. o klęsce pogorzeli, jaką dotknięci zostali mieszkańcy m. Tarnogroda w guber Lubelskiéj, w którem spaliło się 223 domów, a z liczby 500 familji dotkniętych tą klęską, 1333 osób pozbawionemi zostały pierwszych potrzeb do życia, decyzją swą oprócz innych środków dozwolić raczyła na zbieranie w całém Królestwie w ciągu roku jednego dobrowolnych ofiar. W wykonaniu przeto powyższéj decyzji, otrzymują upoważnienie do przyjmowania ofiar, redakcje gazet: Rządowéj, Policyjnéj i Kurjera Warszawskiego, oraz komisarze policji wykonawczéj, gdzie do zapisywania udzielanych kwot, od dnia 20 Sierpnia (1 Września) r. b., znajdować się będą listy z rubrykami numeru porządkowego, imion i nazwisk ofiarujących, oraz ilości kwoty pieniężnéj. Co podając do powszechnéj wiadomości nadmienia się, że fundusze jakie przez mieszkańców tutejszych składane będą dla pogorzelców, zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra jest obowiązany odsyłać JW. gubernatorowi cywilnemu gub. Lubelskiéj.— Warszawa d. 3 (15) Sierpnia 1856 r.—Jenerał-major, Gorłów.

— JW. hr. Wincenty Ordynat Krasiński, jenerał-adjutant JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, członek rady Państwa, rady administracyjnéj Królestwa, wyjechał do Moskwy.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 16. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 63. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 102 kop. 53. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 103 kop. 53. Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 15.— Kupon Obl. rs. 1 k. $51^{1}/_{9}$. Listów zastaw. kop. 9.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. $72^{2}/_{9}$.

Dziennik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ogłosił w końcu Lipca r. b. niektóre statystyczne wiadomości o tegorocznych kontraktach. Chociaż ten przedmiot znany już jest naszym czytelnikom z korespondencji Kroniki, ale to tak powierzchownie, iż sądzimy, że wyjątki z tych liczb urzędowych, i wnioski jakie się z nich dadzą wyprowadzić, zajmą ich, tem bardziéj, że przedstawią jakoby suchy szkielet ruchu obejmującego corocznie znaczną część naszego kraju. Teraz, kiedy już przyszłe kontrakty ściągają wyłącznie na siebie uwagę i czasem trwożliwą baczność obywateli Wołynia, Podola i Ukrainy, może wydać się dziwnem przypominanie chwili z którą każdy rad się rozstał, ale któż zechce takim statystycznym rysom odmówić ważności i użytku? któż nie przyzna, że z takich obrazów można powziąść wyobrażenie o materjalnym wzroście lub upadku danego kraju? a nawet śmiało powiemy, często w tych suchych liczbach dają się spostrzedz ślady pewnych usposobień moralnych ogółu. Wiemy o tem, że u nas w ogólności chętniéj czytają wiersze niż cyfry, i bezwątpienia nikt więcéj od nas nie ocenia i niepochwala tego kierunku, którym my dziś jeszcze, jak nasi ojcowie przed laty, protestujemy przeciw zbyt wyłącznie materjalnym dążnościom świata— ależ z drugiéj strony przyznajmy, że najlepsze cele, najlepsze zamiary, zostaną tylko pięknem marzeniem, jeśli im w pomoc materjalne środki nie przyjdą. Wszystko w tym świecie się trzyma;— *in corpore sano, mens sana*;—więc uprawiając nadewszystko pole ducha, wzmacniajmyż i to ciało, któremu on winien rozkazywać.

Wielu jest takich między nami, którzy odmawiają naukom ekonomicznym i statystycznym praktycznego zastosowania w życiu. Wieleby o tem powiedzieć można, ale przykład wszystkim znany najlepiéj wykaże fałsz podobnego twierdzenia.— Uskarżamy się na to, że pewna kasta handlarzy, wśród nas od dawna zamieszkała, a pomimo to różna od nas religją, obyczajem i mową, ciągnie z nas zyski i naszym kosztem wzbogaca się korzystając ze zmian atmosfery handlowéj; zkąd że to pochodzi, jeżeli nie z tego, że my *gorzéj* i *późniéj* niż o-

WSPOMNIENIA I PAMIĘTNIKI
Józefa Rulikowskiego

PRZEJRZANE, UPORZĄDKOWANE, OBJAŚNIENIAMI OPATRZONE I WYDANE

przez

Juljana Bartoszewicza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

To tylko pamiętam że po śmierci dożywotniego sędziego Wereszczyńskiego, nastąpił obieralny sędzia Rzewuski, a późniéj był sędzią ziemskim Antoni Gałęzowski, ktory od czasu konstytucji i pod konfederacją Targowicką, aż do zaboru kraju i ustalenia rządu austrjackiego ciągle urzędował.

Wiem także że za czasów Rzeczypospolitéj i późniéj pod sejmem wielkim, jako też za Ks. Warszawskiego i królestwa kongresowego, zasadniczym prawem było „presente clerico, tacet laicus.“ To się znaczyło, że sędzia miał głos decydujący, podsędkowie i pisarz sądowy głos tylko mieli doradczy i w tych to epokach były mniéj więcéj odmiany nie wielkie. Województwa i ziemie Małéj Polski jako i ziemia chełmska, sądziły się konstytucjami sejmowemi, w niektórych tylko zdarzeniach, używano statutu litewskiego. Wszystkie dekreta sądowe, tranzakcje wieczyste i czynności aktowe, pisano w języku łacińskim, kiedy przeciwnie w województwach ruskich, to jest wołyńskiem, podolskiem, bracławskiem i kijowskiem, sądzono się statutem litewskim, a w niedostatku i potrzebie prawa, odwoływano się do konstytucji sejmowych, do korektury pruskiéj, do praw magdeburskich i prejudykatów sądowych, a nawet volumina legum nieraz cytowano. Dekreta też i wszelkie aktowe czynności, pisano w języku polskim.

Wiem także i pamiętam, że trybunał lubelski za czasów sejmu wielkiego, który nową organizacją w wydziale sprawiedliwości przepisał, podług niéj już swoje sądy sprawować zaczął, bo o tem powszechnie mówiono, chwalono i uwielbiano świętą sprawiedliwość i jak wtedy nazywano akceleracją (accelerationem), to jest pośpiech w sądzeniu i porządek prawny w téj wysokiéj i dostojnéj magistraturze.

Żartowano wtedy najwięcéj i śmiano się ze starych mecenasów i adwokatów trybunału lubelskiego. Ci dawni mecenasi nauczyli się szarpać i niweczyć honor swych przeciwników, w mowach które miewali od kratek; prawa krajowe nie mogły dostatecznie zaradzić temu, bo zaczepić się o nic nie mogły, jeżeli mowa nie była na piśmie. Nasi mecenasi więc korzystając z téj swobody języka i ztąd prześladując przeciwną stronę, mięszali do rzeczy swéj wypadki dotkliwe, które mogły się komu wydarzyć niewinnie, wypadki co nie wchodziły i niemiały żadnego wpływu do sprawy. Cel ich jedyny był w umyślnem ubliżaniu i uszczypliwościach, aby tem na deputatach trybunału, zrobić pewne wrażenie, obudzić złe domysły i stronny wyrok uzyskać. Ci starzy uszczypliwi mówcy, przy nowéj organizacji, musieli ustąpić miejsca młodszym, nierównie zdolniejszym i więcéj ugrzecznionym, ponieważ odtąd już wprowadzenie spraw do sądu, musiało zawsze być robione na piśmie, krotko i jasno rzecz objaśniając, i ustne gadaniny raz na zawsze ustały. Tak nowa organizacja konstytucyjna sądownictw wyraźnie przepisywała. I sprawiedliwie: wywołano więc całą dawnę procedurę i te uboczne zdarzenia które wcale nie należały do sprawy przychodzącéj pod rozsądzenie, każde nawet najmniejsze zboczenie od rzeczy, uważane było jako dobrowolne unieważnienie sprawy. Gdy sprawę jaką.

ni wiemy o zajściu tych zmian i że nie możemy tak łatwo jak oni utworzyć sobie pojęcia, chociażby przybliżonego, o stosunku produkcji do konsumpcji w danéj chwili,—to jest o stosunku zapotrzebowania towaru do ilości jego mogącéj być wystawionéj na sprzedaż. Statystyka, i znajomość praw którym podlega ruch materji t. j. ekonomja polityczna, mogą nam tu przyjść w pomoc. Proste porównanie liczb jednego roku z liczbami innych lat, może wyjaśnić przyczyny fluktuacji cen i zabezpieczyć nas choć w części od strat w przyszłości. Starajmy się więc przykładać rękę do zaradzenia temu o tyle, o ile jest w naszéj mocy, albo rzucając trochę światła na tego rodzaju pytania, albo badając je bez uprzedzenia. Ale u nas wyznać musimy, nauki ekonomiczne i statystyczne nie popłacają; dla jednych są to czcze teorje, dla drugich rzeczy zbyt poziome i nudne. Aby uniknąć tych ostateczności zastanowimy się cokolwiek nad liczbami, które znajdujemy w wymienionym powyżéj dokumencie.

Najprzód tedy widzimy, że przywóz i odbyt towarów na tegorocznych kontraktach były daleko znaczniejsze niż w roku zeszłym, a mianowicie:

		1855 r.	1856 r.	zatem więcéj o:
Przywóz wynosił	rs.	1,474 800	1,485,020	10,220
Odbyt ,,	rs.	589,780	776,650	186,789

To powiększenie przywozu towarów w tym roku, jakkolwiek małe, uderza nas i zadziwia na pierwszy rzut oka bo przy wojnie, blokadzie portów i nadzwyczaj złym stanie dróg, można było zupełnie przeciwnego skutku się spodziewać. Rozpatrzywszy się jednak lepiéj w tym względzie, myślimy, że ta liczba więcéj pozorny niż rzeczywisty stan rzeczy podaje; nie przedstawia ona bowiem powiększenia *ilości* towarów, tylko powiększenie ich *ceny* pochodzące właśnie z przyczyn utrudzających a zatem i zmniejszających przywóz, to jest z wojny, i z ogólnego prawie podniesienia płacy za pracę, i cen żywności. I w saméj rzeczy jeżeli weźmiemy na uwagę, że ceny towarów podniosły się tego roku w Kijowie od 2% do 40% wyżéj niż w przeszłych latach; żeby mieć wyobrażenie o istotnym stosunku tegorocznego dowozu z przeszłorocznym, musimy ocenić go podług cen przeszłorocznych, a zatem dyskontować z téj liczby średni 20ty procent co nam da na rok obecny liczbę dowozu prawie o 287,000 rs. *mniejszą od przeszłorocznéj.* Jakkolwiek to nie jest wcale ścisły rachunek, można jednak ztąd wnosić według wszelkiego prawdopodobieństwa, że w zeszłym roku dowóz towarów nie był mniejszy, ale owszem piątą albo szóstą częścią przenosił tegoroczny. Dowóz towarów zagranicznych, który w innych latach był dwa razy większy od krajowego, w tym roku z nim się zrównał; na zagranicznych więc towarach cięży większa część tego zmniejszenia, którego nasi kupcy i fabrykanci pomimo całéj swojéj zapobiegliwości zastąpić nie zdołali.

Roztrząsając drugą liczbę wyrażającą powiększenie odbytu towarów w tym roku, spostrzegamy, iż potrąciwszy z niéj takoż ową nadpłatę nad przeszłoroczne ceny, odbyt tegoroczny zostanie wszakże mniéj więcéj o 1/5 część większy od zeszłorocznego. Uwzględniając nawet i tłumacząc niejako to powiększenie przez wielki napływ pieniędzy do kraju (i rzeczywiście były one daleko tańsze w tym roku niż przed tém), nie potrafimy jednak o tyle ją zmniejszyć, aby nie została wielka przewyżka w tegorocznym odbycie nad zeszłorocznym. Przyczyny tego trzeba szukać gdzie-indziéj.

Jest wada nam wszystkim wspólna i którąśmy zwłaszcza w tamtych stronach mieli zręczność nieraz zauważyć, to że za nadto lubimy się śpieszyć z używaniem owoców naszéj pracy. Niech tylko okoliczności obdarzą nas większym niż zwykle zarobkiem, niech w skutek tego większa massa pieniędzy napłynie do kraju, a wnet ten przyrost krajowego bogactwa, zamiast iść na załatwienie interesów, albo na polepszenia w rolnictwie, jakby to miało miejsce w Anglji lub w Niemczech, zbyt często służy do zaspokojenia potrzeb zbytkowych, z czego wcale jeszcze nie wypływa podniesienie właściwie zrozumianego dobrego bytu, który ze zbytkiem nic wspólnego nie ma. Postępujemy w tém trochę na podobieństwo owych młodzików, którzy w jednéj chwili trwonią cały swój zasób, aby potém, w niedostatku wyczekiwać nowego uśmiechu fortuny. Nie tu miejsce szukać przyczyn takiego usposobienia, ani wyliczać przeszkody, któremi dobra droga jest usiana, dość że to fakt któremu, spodziewamy się nikt nie zaprzeczy; fakt który się objawił po roku 47m kiedy Anglja nam zapłaciła ogromne summy za nasze zboża, i który teraz znowu dał się spostrzedz w krótce po chwili w któréj ceny naszych produktów prawie się podwoiły. Widzimy dowód tego w następujących słowach urzędowego sprawozdania: »W porównaniu z przeszłemi latami, największy odbyt z pomiędzy zagranicznych towarów miały wyroby galanteryjne, brylantowe i złote, których sprzedano za 100,000 rs. i materje jedwabne, których sprzedaż *więcéj niż o dwa razy* przewyższała przeszłoroczną; z rossyjskich towarów najwięcéj żądano stołowego srebra, złotych i srebrnych kościelnych i gotowalnianych przyborów (których Petersburgski kupiec Gubkin sam przedał za 65,000 rs.) wełnianych i bawełnianych wyrobów, których sprzedano dwa razy więcéj niż w roku zeszłym, ryb, śledzi, kawioru, których nie wystarczyło na wszystkie zapotrzebowania; warszawskie platerowane wyroby miały także większy odbyt.....« Otóż z małemi wyjątkami wszystkie te artykuły dałyby się porachować do przedmiotów zbytkowych, których ślad zaledwie istnieje dzisiaj w pamięci konsumentów. W obec tego smutnego stanu rzeczy, musimy otwarcie powiedzieć, bez obawy aby nas posądzono o jakiś przesadny purytanizm, że dopóki takie rzeczy będą pochłaniały nasze zyski, dopóki w kraju gdzie normalna stopa procentu jest 8%, będziemy woleli spać spokojnie na 4ch %, lub sadzić się na przepych, niżli wesprzeć niemi i pomnożyć istotne krajowe bogactwo jakiem rolnictwo i przemysł, dopóty będziemy zawsze ubodzy wśród jednéj z najbogatszych krain świata.

Z przyjemnością notujemy, że wśród tego wzrostu handlu zbytkowemi towarami i księgarski handel podniósł się także na tegorocznych kontraktach, Książek i nut muzycznych, według przytoczonego sprawozdania, było na sprzedaż: *w języku rosyjskim* na 10,400 rs., *w innych językach* na 14,300 rs.; pierwszych sprzedano za 3000 rs.; najwięcéj kupowano książki elementarne i w ogóle szkolne. Zaś odbyt drugich wynosił prawie 5000 rs., z których pewnie większa liczba (może $^4/_5$) było polskich dzieł. Pierwsze miejsce trzymały tu naturalnie historja i belletrystyka; ale największéj używał wziętości „Mohort“ W. Pola; widzieliśmy sami, jak exemplarz płacono do rs. 5ciu, nawet do 6ciu, naturalnie zawsze w tém przekonaniu, że się ostatni exemplarz kupowało. A ileż to osób musiało sobie odmówić téj przyjemności dla tak wysokiéj ceny? Ale trzeba by użyć daleko wymowniejszych dowodów na to, żeby przekonać nareszcie naszych księgarzy, że przy tańszych wydaniach czekałyby już nie książki na czytających, ale czytelnicy na książki.

Przechodząc teraz do interesów innego rodzaju, tyczących się bliżéj wiejskich producentów, przypomnimy najprzód naszym czytelnikom, że jeszcze w jesieni zeszłego roku ceny produktów rolniczych zaczęły niespodzianie wzrastać między Dnieprem i Bohem. Anglja, Francja, a w części Królestwo i Litwa, żywiły się ukraińskiém i podolskiém zbożem, które musiało torować sobie nową drogę Dnieprem, Wisłą i Niemnem do pruskich portów Baltyckiego morza. Z innéj znów strony zaopatrywanie potrzeb południowéj armji, które się w tamtych stronach głównie odbywało, nie mało przyczyniło się do podniesienia żyta, owsa i wódki do cen przedtém nieznanych. Przytém cukier, który w przemyśle tamtych prowincji nadzwyczaj ważną gra rolę (w saméj Kijowskiéj gub. jest około 80 fabryk), z powodu przerwanéj komunikacji morskiéj i złych wiadomości z Ameryki doszedł do tego, że na kontraktach za pud mączki płacono do 7 i pół rs., a do 12 i pół za pud rafinatu. Obliczają, że w październiku zeszłego roku rafinerje Kijowskiéj gub. kupiły 520,000, a Podolskiéj 140,000 pud. cukrowéj mączki. W Kijowie zaś nie przedano jéj więcéj nad 100,000 pud., co czyni razem około 760,000 pud., liczby nie przedstawiającéj jeszcze całego ruchu handlu tym produktem w tamtych stronach. Łatwo więc pojąć, że przy takich korzystnych warunkach dla naszych zabużańskich producentów, kontrakty kijowskie musiały być, i były pieniężne. Najprzód dało się to spostrzedz w zniżeniu stopy procentu do tego stopnia, że na *zupełnie pewną* hypotekę (rzecz arcy-trudną przy niejawności hypotek) pożyczano na 5 pCt; ale też to były wyjątki. Ogół, zdyskredytowany od lat kilkunastu, wiele już zyskał, kiedy mógł dostać pieniędzy na 7 lub 8 pCt. Rzecz jasna, że w takim stanie rzeczy bankierskie kantory, których było 9, nie wielką mogły grać rolę. Oto jest porównawcza tablica ich operacji w przeciągu lat czterech:

---

dwóch przeciwników adwokatów na piśmie wniosło do trybunału, dawniéj jeżeli na jednéj sesji w dniu jednym sędziowie nie mogli nic względem niéj postanowić, wyrokówano nazajutrz i trzeciego dnia, teraz nie tak. Sesja na któréj sprawy wysłuchano, nie mogła się już solwować do dnia jutrzejszego i członkowie trybunału obowiązani byli sesją przedłużać choćby przez noc całą i dnie następne, dopókąd sprawa nie była ostatecznie zdecydowaną na jednéj sesji, bez żadnéj przerwy. Wyroki ogłaszano na zupełnym ustępie adwokatów stron obydwóch i obcych widzów, przez to musiały być sprawy wprowadzone w całéj doskonałości, bo żadne dodatki, dopiski miejsca nie miały w merytach. Ta chyżość sądzenia spraw na jednéj nieprzerwanéj sesji, zamykała drogę intrygom, podstępom, podmowom i samemu przekupstwu. Mówiono powszechnie o pewnéj sprawie ważnéj między dwoma stronami możnemi, którą przez kilka składów trybunał sądził, a ukończyć się nie mogła, a którą trybunał podług nowéj ustawy, w sesji jednéj przez trzy doby przedłużającéj się, całkowicie zdecydował z powszechnem uwielbieniem sędziów, za dobry wymiar sprawiedliwości.

W takich zdarzeniach kiedy jedni deputaci w komplecie prawem zastrzeżonym, słuchali czytania sprawy wnoszonéj, drudzy pokolei mogli wychodzić do pobliskiego pokoju na odpoczynek i posiłek a wracając do sesji, drudzy toż samo uczynić mogli. Pozornie nibyto było uciążliwe, ale w istocie łatwe do wykonania. Czynna praca skraca czas, dopełnienie ścisłe obowiązku urzędnika, jakąż rozkoszą człowieka ożywia i prace uprzyjemnia? Pamiętam nawet za bytności mojéj w Lublinie, rozporządzenie izb trybunalskich w ratuszu. Wchodziło się na lewo z sieni. Była izba obszerna na drugiem piętrze gdzie się zbierała publiczność, za nią była druga izba sądowa, z boku téj izba przeznaczona do odpoczynku deputatów porządnie umeblowana, za nią izba z kanapami, sofami wygodnemi, gdzie można było spocząć, poleżeć, zadrzymać, a za niemi pokój z krzesłami dla wygody, w którym często kadzono.

Pożytki mecenasów trybunału znacznie się zmniejszyły. Stąd też pozornie tylko sprzyjali konstytucji, bo by się źle wydali przed publicznością, utrzymując prawdę, lecz w duchu szczerze byli za dawnym bezrządem i powrotu jego sobie życzyli. Ta klassa prawnicza w Polsce z musu wielbiona, budziła w całéj publiczności wstręt i odrazę, w duchu zaś nikt cnoty i słuszności jurystów nieprzyznawał, szanowano ich z potrzeby, lecz nie z przekonania.

Zawsze jednak powołanie adwokatów pod wielu względami było ważne i zaszczytne, stanowili żywych wyobrazicieli prawa, bo w każdem zdarzeniu i potrzebie zawiłéj, nastręczali sędziom stosowne do okoliczności konstytucje a przeto trudności samego prawa wyjaśniając, wpływali na wyroki sądowe. Przytem jako patronowie stron procesujących się, byli przysięgą obowiązani do sumiennego swych obowiązków wykonania; nic przeciwko sprawiedliwości nie mówili, owszem obstawali, wspierali ją, o niéj przeświadczali sędziów. Niezaprzeczona to prawda, że w tem powołaniu było wielu cnotliwych i wzorowych ludzi, którzy zasługiwali na powszechne poszanowanie. Lecz po większéj części mecenasi składali się z samolubów, którzy myśleli li tylko o własnéj korzyści, inni pałali chęcią zgromadzenia dostatecznego majątku, lub chcieli prowadzić życie wygodne, rozkoszne i rozrzutne, ztąd przyćmiwszy własne sumienie, waśnili spokojniejszych obywateli i tych co posiadali znaczne majątki, plątali w processa, prowadzili ich do nadużyć, przekupstwem i ujmowaniem urzędników, frymarczyli sprawiedliwo-

w roku:	1853	1854	1855	1856
		rubli srebrem.		
przywieziono	2,476,000	2,245,000	.,	1,325,000
puszczono w obieg . .	2,272,000	2,055,000	1,000,000	1,015,000

W ciągu lat dwóch zatem, to jest od 1854 do 1856 r., kapitały wypożyczane przez bankierów zmniejszyły się więcéj niż o połowę, rezultat z którego możemy się cieszyć, — bo jak gdzie indziéj ta liczba wyobrażałaby massę dokonanych obrotów zarówno korzystnych dla wierzycieli i pożyczających, tak u nas przeciwnie ze względu na odrębny charakter tych kapitałów i na ich naturę zgubną dla wszystkiego, czego się one dotkną, możemy uważać takie zmniejszenie za postęp. Pozwolimy sobie przytem zauważyć, że te liczby (osobliwie *przywiezionych* pieniędzy) są zbyt trudne do skontrolowania, abyśmy mogli dawać im zupełną wiarę. Chętnie byśmy wierzyli, że, w tym roku zwłaszcza, ta liczba była większą od przedstawionéj.

Ogólny więc charakter tegorocznych kontraktów był ten, że kapitały szukały lokacji nie tyle korzystnych ile bezpiecznych; kiedy znowu z drugiéj strony, lokacje mniéj bezpieczne, które stanowiły większość, szukały kapitałów i wynagradzały za nie sowiciéj. Ztąd pochodził zwykły przy podobnych warunkach fenomen jednoczesnego istnienia podwójnéj stopy procentu — bo lokacje mniéj bezpieczne, a potrzebujące kapitałów, płaciły do 8 pCt, kiedy przeciwnie wiele kapitałów szukających bezpiecznego umieszczenia, musiało poprzestać na bankowym 4-m procencie. Liczba ostatnich miała podobno dochodzić do 2ch miljonów rubli srebrem.

Zanim jednak te kapitały znalazły odpowiednie swoim żądaniom umieszczenia, przyczyniły się one potężnie do ożywienia ceny ziemskich majątków. Od lat kilku cena ziemi nie mogła się podnieść do téj wysokości, na któréj stała przed zaprowadzeniem wódczanéj akcyzy, która nie mało zmniejszyła dochody właścicieli ziemskich. — Przytem za jedną z najważniejszych przyczyn tego niskiego stanu cen ziemi można niezawodnie poczytywać tymczasowość stosunków istniejących między włościanami i dziedzicami. Pomimo to jednak wojna i wielki napływ pieniędzy kazały się spodziewać podniesienia wartości majątków ziemskich. W rzeczy samej, już w jesieni zeszłego roku pieniądze, można powiedzieć, paliły ręce kapitalistów. Trzeba było, bądź co bądź, znaleźć dla nich bezpieczną lokację. W obec ówczesnych okoliczności, oczy wszystkich zwróciły się naturalnie na ziemię, jako na najpewniejszą rękojmię zachowania majątku. Ztąd nadzieje tych co mieli ziemię do zbycia, a zatem i cena jéj urosły niezmiernie. Tak było do kontraktów; ale zaledwie gruchnęła wieść o pokoju, i otrzeźwiła kapitalistów, ceny spadły i mała liczba interesów o kupno ziemi mogła przyjść do skutku, tém bardziéj, że właściciele ziem nie chcieli tak łatwo rozstać się ze swojemi nadziejami wielkich zysków. Więc też w Kijowskiéj gubernji nie sprzedano więcéj nad 1254 dusze (a) po cenie od 85 do 132 dukat. (b) za duszę, zawsze bardzo wysokiéj w porównaniu z kilku ubiegłemi latami.

Na tegorocznych kontraktach zrobiono różnego rodzaju interesów na 2,251,302 rs. Nie mamy pod ręką odpowiedniéj liczby z roku ubiegłego, nie nie możemy więc powiedzieć na pewno, jaka była by między niémi różnica. Ze wszystkiego jednak wnosić można, że pod tym względem nastąpiło zmniejszenie, bo majątków niewiele, zaledwie kilkanaście kupiono, a prawie żadnych nie brano dzierżaw, z powodu rozporządzenia zabraniającego właściwym urzędom przyjmowania oblaty kontraktów dzierżawnych od 1 stycznia 1857 r. W ogóle więc można powiedzieć, że tegoroczne kontrakty nie odznaczały się wielkim ruchem i były złe dla bankierów, bardzo dobre dla kupców. Co do obywateli były one mniéj dobre zapewne niźli się spodziewano, bo po odebraniu wiadomości o mającym nastąpić pokoju, ceny ziemi i wszystkich produktów zaczęły spadać; ale też za to, dzięki wielkiemu napływowi pieniędzy, jedno z najważniejszych działań kontraktowych, t. j. likwidacja dawnych, a zaciąganie nowych długów, odbyła się z daleko większą łatwością, a zatem i taniéj niż w latach poprzedzających. *L. Z.*

(a) Nie potrzebujemy przypominać, że sprzedaż na dusze, używana w zachodnich gubernjach Cesarstwa, jest tylko sposobem rachowania ziemi łącznie z pracą do niéj przywiązaną

(b) Od 1700 do 2640 złp.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 13 Sierpnia. Potwierdza się pogłoska, że pan Pacheco został mianowany ambasadorem hiszpańskim przy dworze St. James.

Marsylja 12 Sierpnia. Wiadomości z Algieru donoszą, że rada rządowa przyjęła przedstawioną jéj propozycję w przedmiocie zniesienia obowiązku składania kaucji przy nabywaniu gruntów rządowych.

Okręt żaglowo-parowy *Algesiras*, którego ulepszona budowa jest wynalazkiem pana Dupuy de Lome, odbył w trzydziestu dwóch godzinach przeprawę z Tulonu do Algieru. Komisja uznała, że można jeszcze większą szybkość osiągnąć, i ogłosiła, że wynalazek ten jest doskonały.

Madryt 11 Sierpnia. Jenerał-kapitan prowincji baskijskich donosi, że cabecylla Gomer stawił się wczoraj z 19stu ludźmi poddając się rządowi.

Hamburg 13 Sierpnia. Hrabia paryzki, książe Chartres i ich orszak, tudzież pan Thiers, opuścili nasze miasto. Udają się oni do Ostendy w skutku depeszy otrzymanéj z Londynu.

(*Indépendance Belge*).

AMERYKA.

NewYork 29 Lipca. Dzienniki stronnictwa pana Buchanan (posiadacze niewolników i stronnicy systemu wcielania coraz nowych terrytorjów do składu związku północno-amerykańskiego) rozpuściły pogłoskę, iż rząd angielski przeznaczył 100,000 dolarów na agitację w celu zapewnienia powodzenia przy wyborach pułkownikowi Fremont, kandydatowi stronnictwa republikańskiego. Było to niedorzecznością wymieniać tak maleńką summę i widoczną obelgą przypuszczać, że Amerykanie taką drobnostką przekupić się dadzą. Toż to przecie lada urząd miejski w New-York kosztuje nieledwie tyle. To też *New-York Courier* słusznie wyśmiewa podobną taktykę i wnosi ztąd najlepsze nadzieje dla stronnictwa republikańskiego, bo to zawsze jest dowodem rozpaczy, kiedy jakie stronnictwo amerykańskie jak obecnie demokratyczne (Buchanan) zaczyna skarżyć się na przekupstwo przedsiębrane za pieniądze angielskie.

Terrytorjum Kanzas napadnięte gwałtownie przez właścicieli niewolników z Missuri i przymuszone do oświadczenia się za utrzymaniem niewolników, ma teraz niejaką nadzieję uzyskać sprawiedliwość w Izbie reprezentantów. Władze zainstalowane przez napastników i wydane przez nie prawa, zostały do dalszego rozporządzenia zniesione, wszyscy politycznie prześladowani w téj prowincji wypuszczeni na wolność i wojsko exekucyjne oddalone. (Wiadomo, że w Kanzas walczą między sobą przyjaciele i przeciwnicy niewolnictwa).

— W senacie w Washington zatwierdzoną została rezolucja żądająca od prezydenta, aby udzielił izbie uwiadomienie o czynnościach komitetu bezpieczeństwa w Kalifornji, i oświadczył czy rząd tamtejszy żądał od rządu związkowego pomocy ku zapewnieniu uszanowania prawom. Ostatnie nadeszłe tu z Kalifornji wiadomości donoszą, że komitet bezpieczeństwa bez przerwy nie ustaje w usiłowaniach oddalenia z San Francisco rozmaitego motłochu, który do dawna niepokoi to miasto. Gubernator Kalifornji znajdował się w Sacramento i zrzekł się jak słychać wszelkiego występowania przeciw komitetowi bezpieczeństwa.

Z Mexyku donoszą że w Puebla odkryto i zniweczono spisek którego celem było przywrócenie Santany do władzy.

W Buenos Ayres zabierało się na przesilenie ministerjalne. Wiadomości od granicy południowéj, są bardzo niepomyślne. Wojsko wysłane przeciw indjanom, prawie zupełnie dezertowało i obawiają się że za nadejściem pomyślnéj dla nich pory (w listopadzie) indjanie rozpoczną na nowo zwykłe napady rozbójnicze, ponieważ układy prowadzone z ich przywódcą Jankese Kruz na niczem spełzły.

Od pierwszego lipca rozpoczęto oświetlać gazem niektóre ulice w Buenos-Ayres. (*Pr. St. Anz.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 9 Sierpnia. Cesarz wrócił z wycieczki do Ischl, do zamku Laxenburg. Negocjacje między hrabią Buol i posłem neapolitańskim, księciem Petrulla, były jak się zdaje bardzo ożywione w ostatnich dniach. Według jednéj korrespondencji w *Borsen Zeitung*, rząd neapolitański miał przyrzec odpowiednie ustąpienia, żądając jednak

---

ścią, cnotą i dobrém mieniem każdego kto na ich ponęty, wpadł w siatkę obłudy.

Dawni mecenasi lubelscy pyszni rzymskim tytułem, niby jako obrońcy prawdy, wpływali potężnie na wszystkich co się działo w kraju. Przez swe wpływy sekretne niejednokrotnie na sejmach narodowych stanowili prawa dla siebie pożyteczne, a szkodliwe dla drugich klas narodu, rozrządzali umysłami obywateli na sejmikach. Nieraz podług ich życzeń i woli, wybierano posłów na sejmy, deputatów na trybunały, sędziów i podsędków po ziemstwach i grodach.

Gdyby tę klassę prawników wybierała na sejmikach sama szlachta osiadła, a nie magistratury sądowe któremi najczęściéj władali, byliby mecenasi bardzo użyteczną instytucją, bo musieliby czuwać nad własném postępowaniem i sumieniem.

Sądy podkomorskie graniczne w ziemi chełmskiéj, nie rozwinęły się, dla wypadków konfederacji targowickiéj.

Miała to być złożona magistratura z podkomorzego i dwóch komorników, powszechnie z biegłych jeometrów wybranych. Dawniéj sami podkomorzowie od siebie komornika mianowali, podług swego przekonania. Dawni komornicy utrzymywali protokół sądowy, a do oznaczenia kontrawersów i położenia granic stałych, używali jeometrów przysięgłych wolno praktykujących. W nowym utworze sądy podkomorskie nazywały się sądami granicznemi. Dwóch komorników wybrano, na sejmikach jakiemy powiedzieli: mieli oni znaczenie podsędków w sądach granicznych i głos doradczy przy prezydującym podkomorzym.

Celem tych sądów miało być rozwiązanie sporów granicznych, pomiędzy dobrami ziemskiemi obywatelskiemi, królewskiemi stołowemi, starostwami, duchownemi i zakonnemi, wszelkich kontrowersów, i używalności. Sądy te miały ustalić niezmienne na przyszłość granice i oznaczyć je podług prawidéł nowo przyjętych, do czego jeometrów używano; granice wszelkie miały o ile możności wyginać się po wsiach w linję prostą, którą kopce znaczyły, na miejscu starożytnych linji prostych które szły w gzygzak i znaki na drzewach miały nacinane, jak to dawniéj w ópisach obwodów granicznych wyrażano się „Ivimus linea recta w gzygzak et sypavimus scopulos.“ (20).

(20) Jest osobna konstytucja sejmu czteroletniego o normalnem rozgraniczeniu. Zdaje się że nakazując powszechne rozgraniczenie w celu żeby raz na zawsze przeciąć drogę procesom, sejm bawił się w utopje. J. B.

W aktach sądów granicznych, miały się znajdować plany dokładne granic i obszerności powierzchni ziemi, dla zebrania z czasem dokładnéj statystyki ziemskich dóbr, samychże obszerności ziem powiatów, co miało objąć cały kraj składający Rzpltę.

W tym to zamiarze dokładnéj statystyki założono w Warszawie szkołę jeometrów, kosztem funduszów oświaty powszechnéj narodowéj, pod szczególną opieką króla i pod przewodnictwem i dozorem ks. astronoma król. Bystrzyckiego, którego osobiście znałem. Ten zakład pożyteczny, wielką przysługę przyniósł ubogiéj młodzieży, która bezpłatnie usposabiała się do posług krajowi.

Na podobieństwo tego byłego urządzenia sądów granicznych mianowicie w gubernjach litewskich i podolskich coś podobnego zaprowadzono. Lecz ten utwór był wcale innym i w innym celu, to tylko chodziło obywatelom o pomnożenie urzędników po gubernjach. Powstało wielu prezesów i sędziów granicznych, nie zaś ostatnie rozgraniczenia majątków i przysposobienie się do dokładnego sporządzenia statystyki, rozsądzono jednak niektóre spory graniczne.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

aby mu pozwolono wprowadzić je kolejno, dla uniknienia ubliżenia urokowi władzy rządu. Tak przedstawione te ustąpienia zostały podobno przyjęte przez gabinet wiedeński, który wystąpił jako poręczyciel przed mocarstwami zachodniemi, za wierne dopełnienie przyrzeczeń króla Ferdynanda, i kwestja neapolitańska została podobno wykreśloną już zupełnie z naszego porządku zajęć politycznych. (*Le Nord*).

— Kwarantanna w Krymie naznaczona jest na cztery dni, ale spodziewają się, że co do stosunków między Konstantynopolem i Odessą, zwykła przeprawa 36 godzin, objętą będzie w kwarantannie i w Odessie trwać ona będzie już tylko trzy dni.

Zresztą zasługuje na zanotowanie jako pomyślny rezultat pod względem tak postępu w ogólności jako i w szczególności czynnego nadzoru i ścisłego zachowania kwarantanny, to że od wielu lat nie słychać już Bogu dzięki o przypadkach zarazy w Europie, bo ostatnie jakie miały miejsce w Konstantynopolu datują się przed dwunastu laty. Zresztą powszechnie jest wiadomo, że nie ma nic do zarzucenia kwarantannom stolicy tureckiéj, w których uorganizowaniu Austrja wzięła czynny udział.

Po ukończeniu ewakuacji Krymu, niedługo musi nastąpić ewakuacja Turcji i księztw. Wiadomo, że część wojska austrjackiego została już usuniętą z księztw i dowiadujemy się, że reszta oddali się w przyszłym miesiącu.

Dowiadujemy się także, że pełnomocnicy mocarstw europejskich zgromadza się w Konstantynopolu w końcu sierpnia, tak, iż w początku września będą mogli zająć się swojem zadaniem, to jest wypracować prawo tyczące się zwołania dwóch dywanów *ad hoc*, jednego dla Moldawji, drugiego dla Wołoszczyzny, mających przedstawić komissji prawdziwe życzenia i rzeczywiste potrzeby kraju.

Z przyjemnością otrzymaliśmy tu wiadomość o pochlebnem przyjęciu jakie hrabia Esterhazy znalazł na całéj drodze w swojéj podróży do Rossji. (*Independance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 11 Sierpnia. Przypomną sobie nasi czytelnicy, że kiedy przed niejakim czasem niektóre dzienniki zapowiadały bliskie zebranie się pewnego rodzaju kongresu orleanistów (anti-fuzjonistów), inne uporczywie zaprzeczały tym pogłoskom. Obecnie pokazuje się się że pierwsze miały słuszność, możemy już bowiem donieść z Hamburga o przybyciu tam księżnéj Orleańskiéj z hrabią Paryża i księciem Chartres, tudzież pana Thiers i wielu znakomitych osób tegoż stronnictwa.

Wiadomo, że wdowa Ludwika Filipa królowa Marja Amelja, książe Nemours, książe Joinville, książe Montpensier i Aumale, bardzo są przeciwni manifestacjom przygotowującym się w Hamburgu.

Legitymiści wracający z Frohsdorf zapewniają, że książe Nemours napisał w tym duchu do hrabiego Chambord.

Zapewniają że *Moniteur* w tym tygodniu ogłosi nominację nowego ministra oświecenia. Dotąd wymieniają ciągle nazwisko p. de Parieu.

Już to przynajmniéj dwudziesty raz i zapewnie znowu bez zasady mówią o usunięciu się p. Hausman prefekta departamentu Sekwany. Tym razem nawet wymieniają jako przyszłego prefekta, pana Billaud syndyka ajentów wexlowych.

W dniu 15tym b. m. jak donosi *Moniteur*, z powodu rocznicy imienin Cesarskich, odprawioną będzie w południe w chórze kościoła metropolitalnego Najświętszéj Panny, solenna msza, po któréj będą odśpiewane *Te Deum* i *Domine salvum fac*. Zakończy nabożeństwo błogosławieństwo pasterskie. Ministrowie, wielkie ciała polityczne i władze cywilne i wojskowe, znajdować się będą przy téj ceremonji.

— Cesarz wczoraj znajdował się w teatrze opery na pierwszém przedstawieniu baletu *Elly*, ułożonego przez p. Georges, z muzyką hr. Gabrielli, dla pierwszy raz występującéj tancerki pani Ferraris. Cesarz wyglądał bardzo dobrze, sam jego widok dostatecznym był do zupełnego zaprzeczenia niepokojącym pogłoskom o stanie jego zdrowia, które nie mogły mieć żadnéj innéj zasady prócz względnego usunięcia się w téj porze Jego Cesars. Mości, od nawału interesów, co spowodowaném jest jedynie potrzebą wypoczynienia, tém naturalniejszą u naczelnika państwa i mniéj usprawiedliwiającą zatrważające komentarze, że nawet ministrowie których odpowiedzialność naturalnie jest daleko mniejsza, czują potrzebę tego chwilowego przynajmniéj ustania ważnych zatrudnień i że Cesarz nigdy im na to upoważnienia swego nie odmawia.

Cesarzowa była także w teatrze opery. Ubiór jéj był zachwycający, zdawało się że jest okryta obłokiem, tak przejrzystą i powietrzną była jéj muślinowa suknia i maleńki kapelusz.

Mówiliśmy poprzednio, że Cesarzowa ma być obecną przy wielkim popisie panien wychowywanych w Cesarskim zakładzie Legji honorowéj w St. Denis, dziś dowiadujemy się że polecono tam oczekiwać na Cesarza, który zamierza towarzyszyć Jéj Ces. Mości.

Mieliśmy słuszność powątpiewając o zaniechaniu ogni sztucznych przy tego-rocznych uroczystościach w piątek 15go b. m., bo program ogłoszony przez *Monitora* donosi, że jak zwykle spalone będą te ognie w dwóch miejscach.

Z zagranicy nie mamy nic nowego prócz z Neapolu. Wiadomości ztamtąd pozwalają przewidywać spokojne i pojednawcze załatwienie istniejących ludności i zgodę mniéj więcéj otwartą. Austrja wdaje się w tę sprawę z zapałem i nalega aby król Ferdynand cofnął niektóre zbyt drażliwe wyrażenia swojéj noty do rządów angielskiego i francuzkiego.

Co chwila oczekują tu w ambasadzie hiszpańskiéj p. Muro, nowego pierwszego sekretarza, który ma poprzedzić tu pana Serrano, z którym rząd hiszpański niechętnie podobno się rozstaje. (*Independance Belge*).

Paryż 12 Sierpnia. Moniteur ogłasza postanowienie mianujące prezesów, vice-prezesów i sekretarzy jeneralnych rad departamentowych, na czas posiedzeń 1856 r.

Minister wojny pełniący z tymczasowego zastępstwa obowiązki ministra oświecenia i wyznań, wydał okólnik do wszystkich arcybiskupów i biskupów paryskich, aby w dniu 15tym sierpnia we wszystkich kościołach swoich respective dyecezji, po mszy kazali odśpiewać *Te Deum*.

Ministerjum stanu ogłosiło w *Monitorze* program uroczystości dnia 15go b. m.

P. Soubiranne pozwany przez feljetonistę dziennika *Indepen. Belge* p. Lecomte, o potwarz, z żądaniem skazania go na zapłacenie 20,000 fr. jako wynagrodzenia, został skazany na zapłacenie 50 fr. Jest to dla p. Lecomte wygrana wyrównywająca najwyższéj przegranéj. (*Pr. St. Anz.*)

H I S Z P A N J A

Wiadomości z Hiszpanji ciągle pozostawiają nas bez żadnych ważnych objaśnień w przedmiocie projektów politycznych rządu. Nateraz jak się zdaje całe jego zajęcie zwrócone jest do obsadzenia posad dyplomatycznych. Zapowiadają nie mało tych nominacji. Najważniejszą jest ta o któréj już donieśliśmy, to jest pana Pacheco na ambasadora w Londynie.

Próżnia w składzie gabinetu spowodowana przez nieprzyjęcie ze strony pana Luzuriaga posady ministra sprawiedliwości, została zapełnioną. Pan Cyrylli Alvarez, znakomity prawnik i dawny członek kortezów, przyjął ten urzęd.

Pomimo wielkich nalegań saméj Królowéj, jenerał San Miguel trwa w postanowieniu usunięcia się od posady dowódcy halabardystów w pałacu. Nie wiemy jeszcze kto będzie następcą sędziwego wiernego sługi tronu, który zarazem jest jednym z najenergiczniejszych stronników idei progresyjnych. (*Indep. Belge*).

Madryt 7 Sierpnia. Rząd wspólnie z władzą miejską zajmuje się gorliwie kwestją żywności.

Gazeta madrycka oświadcza, że według raportów otrzymanych z Londynu i Marsylji, wszelkie niebezpieczeństwo jakieby mogło wyniknąć z niedostatku zboża, może być w jednéj chwili usunięte. Spodziewa się zatém że zawichrzenia jakie przed dwoma miesiącami miały miejsce tu i owdzie z powodu drożyzny zboża, już się nie ponowią.

Organizowanie się korpusów ochotników nie ustaje tak tu jak i w prowincjach.

Orense wkrótce zostanie wypuszczony na wolność, na wyraźny rozkaz rządu. Udaje on się do Urdjalu, ponieważ jenerał Rioz oświadczył mu że w Walencji bawić mu nie dozwoli. Wszystkie inne osoby zawikłane w tamtejszym mniemanym spisku, zostały już wypuszczone na wolność, ponieważ nie znaleziono dostatecznych dowodów do uznania ich winy.

W Marchena, w Andaluzji, rozbrojenie milicji spowodowało gwałtowne starcie. Burmistrz, czteréj deputowani miejscy i sekretarz rady municypalnéj, zostali zamordowani. (*Pr. St. Anz.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 4 Sierpnia. W dniu 18 sierpnia żandarmerja francuzka opuści Konstantynopol i wtedy nie będzie już żadnéj siły zbrojnéj francuzkiéj na ziemi tureckiéj. W skutku znacznych zamówień na zboże z Europy, ceny tych płodów ziemi w Turcji, znowu się podniosły. W Azji zbiory niepomyślnie wypadły w skutku wielkiéj suszy, ale w spichrzach znajdują się jeszcze znaczne zapasy z roku 1855. (*Neue Pr. Zeitung.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Obecnie kiedy Krym i Turcja wolne są od wszelkiéj obcéj okupacji, nie ma już żadnego sprawiedliwego powodu przedłużenia okupacji księztw. Już też jedna część armji austrjackiéj udała się na granicę węgierską; druga połowa przed końcem września uda się za tamtą. Komissja reorganizacyjna rozpocznie swoje prace w téj właśnie epoce po wypracowaniu w Konstantynopolu, bezwątpienia zgodnie z Portą, prawa o zwoływaniu dywanów *ad hoc*. Wiadomo, iż te dywany mają być organami życzeń ludności w księztwach. (*Indépendance Belge*).

W Ł O C H Y.

Genua 4 Sierpnia. Gazeta Augsburska któraśmy dziś otrzymali, zawiera artykuł natchniony widocznie przez jakiegoś stronnika teraźniejszego rządu neapolitańskiego. Korrespondent tego dziennika niemieckiego utrzymuje, że król neapolitański już w dniu 28 lipca podpisał ułaskawienia wielu skazanych za przestępstwa polityczne.

Wiadomości jakie otrzymaliśmy wprost z Neapolu dochodzą do 30 lipca i nie ma w nich ani wzmianki o tym rodzaju amnestji o którym mówi artykuł *Gazety Augsburskiéj*.

Król Ferdynand przybył wprawdzie trzy razy z Ischia do stolicy, aby prezydować na radzie ministrów, ale dotąd niepowzięto żadnego postanowienia. Zdaje się nawet, że król postanowił pozostać *in statu quo*, stawiając opór zarówno demonstracjom stronnictwa liberalnego jak i reakcjonistom. Trzeba wiedzieć, że kamarylla absolutystów w Neapolu stara się wszelkiemi możliwemi wysileniami podniecić zawichrzenia i wywołać prześladowanie stronnictwa liberalnego bądź za pomocą groźnych proklamacji, bądź przez demonstracje burzliwe. Jedna z takich demonstracji miała być wykonaną w nocy z 25 na 26 lipca przy okrzykach, niech żyje król, śmierć liberalistom! Ale komendant Beanchini, minister spraw wewnętrznych, zapobiegł temu zawichrzeniu, wysławszy liczne patrole na ulicę Toledo i rozkazawszy nawet aresztować kilkanaście osób z gminu.

Położenie polityczne Neapolu jest w téj chwili dość dziwne.

Najprzód rząd jest niepewny względem sposobu postępowania, obawia się, waha, i nie wie, czy ma uciec się do gwałtowności, czy do umiarkowania.

Powtóre stronnictwo liberalne reorganizuje się i postępuje drogą umiarkowania i roztropności.

Po trzecie kamarylla reakcyjna wszelkich środków używa aby wprowadzić rząd na drogę gwałtowności i prześladowań. (*Indep. Belge*).

Genua 6 Sierpnia. Mówiliśmy już w jakim sposobie opinja publiczna w Piemoncie i w całych Włoszech pochwaliła postanowienie gabinetu sardyńskiego w przedmiocie ufortyfikowania Alexandrji, punktu nader ważnego dla obrony Piemontu.

Podpisy na składkę w celu dostarczenia 100 dział dla uzbrojenia téj twierdzy, są świetnym dowodem powszechnego uznania trafności tego rozporządzenia rządu. Rząd sardyński istotnie miał rozliczne powody do zdecydowania fortyfikacji Alexandrji, z powodu tego co zaszło w Placencji.

Wiadomo, że Austrja według istniejących traktatów, ma prawo utrzymywać garnizon w twierdzy Placencji (księztwo Parmy) i w cytadeli Ferary (państwo Rzymskie) ale niepowinna utrzymywać wojsko w samém mieście, a tém mniéj wznosić jakiegokolwiek rodzaju fortyfikacje.

Mimo takich rozporządzeń traktatów, Austrja od niejakiego czasu wznosi w Placencji odosobnione szańce ziemne i reduty, a teraz dowiadujemy się z zupełną pewnością, że komitet inżynierji w Wiedniu przedstawił Cesarzowi plan fortyfikacji mających być zbudowanemi w Placencji, według którego to planu punkt ten stanie się fortecą pierwszego rzędu.

Cesarz zatwierdził ten plan i wydał już korpusowi inżynjerów rozkaz zajęcia się jego wykonaniem. Roboty te kosztować będą około 12 milj. złr. i wkrótce mają zostać rozpoczęte.

Księżna rejentka Parmy miała udać się w dniu

12 b. m. do Placencji, ale jéj wyjazd został wstrzymany z powodu przybycia korpusu austrjackiego który usadowił się w Placencji, bez żadnego przyzwolenia, ze strony rządu miejscowego.

(*Independance Belge*).

PRZEGLĄD GAZET WARSZAWSKICH

czyli

Spowiedź Piśmiennicza

przez Eleonorę Ziemięcką.

ARTYKUŁ Iszy.

Je ne comprens pas la dignité sans la franchise.

Gustave Planche.

Tak wielki jest ruch w piśmiennictwie naszem codziennem, tak ono istotnéj i rozległéj nabrało wartości, mianowicie pod względem literatury, iż nietylko czytać, ale odczytywać je można, a czasem przemedytować. Prawda ta, bardzo miła miłującemu rzeczy ojczyste, podała nam myśl czynienia od czasu do czasu, pewnego przeglądu gazet naszych, czyli jak nazwaliśmy ogólniéj *piśmienniczéj spowiedzi*, w któréj chcemy zwracać uwagę czytelników na ustępy ważniejsze, na artykuły wyższego znaczenia i głębszéj treści, oraz w bliższym stosunku ze współczesnemi zagadnieniami zostające, aby takowe nietylko przeczytane, ale i spożyte, upożytecznione, a szczególniéj ocenione zostały. Ten ostatni wzgląd, bardzo nam również leży na sercu, bo ileż dobrych myśli, złotych uwag przechodzi nieraz niepostrzeżenie przed okiem czytelników, — nie przywykłych dotąd jeszcze do téj chlubnéj przemiany naszego piśmiennictwa. Ileż to ważnych spostrzeżeń pełnych gorliwości obywatelskiéj i usiłowań, przebrzmiewa nie obudziwszy uczuć, jakie się słusznie za takie zasługi należą, a należą właśnie od współczesnych, bo pisma codzienne, nie zostają jak książki i nie odczytują się przez lat wiele. Są to dzieci czasu, czas je więc pielęgnować, zbierać i oceniać powinien, i jeżeli niepodobna całości ich uchronić od zniszczenia, to przynajmniéj trzeba zachować co najlepsze, co najważniejsze. A możnaż to inaczéj uczynić, jak *podwajając* wrażenia, powtarzając co było dobrem i pięknem, zwracając uwagę na te bez porządku rozrzucone światła, zmuszajac nakoniec do zatrzymania w pamięci—tych na wiatr sypanych ziarnek, które zrodziły się na gruncie miłości bratniéj i rozumnéj baczności na czasowe i miejscowe potrzeby?

Nie wszystkie zapewne z takiego wypływają zródła i niewiele takich znajdziemy, — ale są one— a to już dosyć. Znamy pewnego kapłana, który ma zwyczaj na spowiedzi, oprócz słuchania grzechów, pytać niekiedy swoich penitentów, czem się mogą pochwalić przed nim od ostatniéj spowiedzi, co zrobili dobrego. Sposób ten dziwnie działa na dusze i bardziéj zapewnia postęp moralny, niż surowe nagany. Rozumie się, że i naganiać trzeba, kiedy jest za co i my też czasem łagodnie, poczciwie, po kobiecemu, powiemy prawdę, oburzymy się nawet niekiedy, ale oburzymy się zawsze z miłością i w celu ogólnego dobra.

Zaczynamy od artykułu odpowiadającego najbardziéj warunkom, jakie powyżéj naznaczyliśmy naszemu przeglądowi, od artykułu Kroniki z powodu uwag Gazety Warszawskiéj, nad rozprawą ks. Goljana o *Dziennikarstwie katolickiém*. Piękny to zaprawdę artykuł, a mianowicie ważny znaczeniem kwestji, które porusza. Kładziemy na stronę wszystko co nosi najmniejszą cechę niechęci dziennikarskich, (nas boli ta niechęć my kochamy wszystko co nasze i chcielibyśmy błogą zgodę widzieć między pracującemi na jednéj niwie) nam tylko idzie o myśli ogólne, do których ta polemika dała powód, bo one się tyczą najdroższych dla człowieka rzeczy: Boga i ludzkości. Zdaniem jednak naszém wszystkie te myśli dadzą się przywieść do jednéj prostéj i niezaprzeczonéj zasady, że jest pewna względność, pewna czasowość w objawianiu się prawdy, pewna miara i waga w działaniu odpowiednia potrzebom wieku. Prawda jest jedną, ale opowiadanie jéj, nauczanie, bronienie musi być różne, Otóż pogląd artykułu ks. Goljana przez to jedynie razi, że nie odpowiada téj zasadzie. Był czas i niedawno jeszcze, kiedy trzeba było bronić wiary, a zdobytą przez wiernych dziedzinę ogarniać, oszańcowywać dogmatem; kiedy trzeba było walczyć z tymi których się kochało, nienawidzić przekonań tych, których osoby były nam drogie. Błąd panował, trzeba było silnie odznaczać linję od niego dzielącą— dziś tak nie jest, dziś dzięki tym stanowczym usiłowaniom, a dzięki przedewszystkiem łasce Nieba, wiara wraca w serca, zgoda objawia się między nią a społeczeństwem, a prawa ich wzajemne, znaczenie wielkie, coraz piękniéj, coraz gruntowniéj się wyjaśniają. Dziennikarstwo więc obronie wiary poświęcone, nie jest już koniecznem, konieczną jest tylko dziś i zawsze jak pięknie dowiódł autor artykułu w Kronice, doskonała znajomość religji, czuwanie nad tém, aby jéj zasad nieświadome umysły nie nadwerężyły; konieczne są: uszanowanie, nauka, ale nie obrona. Że tak jest, dowiedzie nam tego fakt jeden z domowéj, że tak powiem, dziedziny redakcji Dodatku, o którym wiemy z pewnego źródła. Kiedy literaci krakowscy powzięli zamiar wydawania Dodatku do Czasu, duchowieństwo krakowskie ze swojéj strony miało już przygotowany zbiór artykułów do dziennika czysto religijnego, który również w tym czasie wydawać zamierzyło. Jedna chwila zobopólnego porozumienia się, jedna sumienna rozmowa, między temi dwoma stowarzyszeniami, spowodowała ich złączenie i usunęła myśl dziennika wyłącznie religji poświęconego, co tak wskazywał duch czasu, bo dziś już wolno duchownym łączyć się z piśmiennictwem świeckiém, bo jedna myśl wszystkich ożywia. (1) Na artykule więc księdza Goljana została cecha pierwotnego zamiaru, cecha wyłączności, a nawet cokolwiek i tchnienie téj przewagi, która samodzielnemu działaniu myśli człowieka, zdaje się żadnego pola nie zostawiać.... To więc cała wina szanownego pisarza, wina spowodowana gorącością wiary, ale zawsze wina, któréj duchowny więcéj niż ktokolwiek unikać powinien, aby nie posądzano religji o dążenia zupełnie jéj obce... A zaprawdę, mamy cokolwiek prawa wyrzec te słowa pokoju i ostrzeżenia, bośmy nie lękali się stanąć w obronie prawdy kiedy tego było potrzeba, bośmy przez lat wiele walczyli na tém polu. I nietylko z własnego przekonania to mówimy, utwierdza nas w niém przykład Francji, gdzie po długiéj i burzliwéj polemice, najczystsze i najszlachetniejsze opinje katolickie, skoncentrowały się w piśmie, które powinno być dla nas wzorem pod każdym względem; chcę mówić o Correspondant. Wszak wolno i należy się korzystać z dobrego przykładu.

Cieszymy się jednak, że rozprawa w Dodatku dała powód do stawienia u nas kwestji religijnéj w prawdziwém świetle, że natchnęła artykuł Kroniki, w którym z umiarkowaniem, właściwem gruntownéj wierze; z uszanowaniem dla osób powiedziano wszystko, co powiedzić trzeba było, łącząc z tym pokojem, z tą bezstronnością, zarazem praktyczny pogląd na wszystkie szczegóły tego wielkiego zadania. Oby myśli te przeszły już w krew i w życie naszego narodu, oby oddaliły od nas wszelkie wyłączności i skierowały na drogę Skargów i Brodzińskich. Nie przypadkiem wymieniliśmy te imiona, są one bowiem dla nas jakby typem wiary i miłości. Czém był Skarga, o tém wiemy, ale może nie każdemu wiadomo, że Brodziński nasz, umarł jako święty, prawie w zachwyceniu iże, jak sam powiedział, miał niebieskie poselstwo, cudowne widzenie w ostatnich chwilach.

Drugim ważnym artykułem z porządku w tych czasach, jest piękna *Gawęda naukowa* w Gazecie Warszawskiéj, o wylewie rzek z 11 tego miesiąca. Założenie jéj wzniosłe i także w tym duchu pogodzenia nieba z ziemią, doczesności z wiecznością, które tak cenim, tak arcywiekowém nazywamy.— I myśl ta w ciągu pięknego, treściwie naukowego artykułu ciągle się powtarza, zręcznie kojarzy z wykładem przedmiotu, z opisem straszliwych wstrząśnień natury, wykazując możliwość postępu bez przesady, ale z ufnością. Pod tym artykułem stoją litery mocno sympatyczne A. Z., tak ściśle z treścią gawęd naukowych złączone, iż zdawało nam się, że to głos z grobu przyjaciela razem wiary i przyrody, który nas tak niedawno śmiercią swoją zasmucił.

(*d. c. n.*)

Przegląd literatury krajowéj.

BIBLJOTEKA POLSKA wydawana w Sanoku.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Kroniki 127.)

Ale różnych oświadczeń już było tyle. Jeszcze na jesień r. z. wydawcy przewidując, że tysiąc czytelników zbiorą, pisali do Oleszczyńskiego o ryciny; ten obiecał im z największą gotowością służyć (listem z d. 13 października 1855). Wydawcy gotowi byli już na Nowy Rok przesłać ten staloryt obiecany w nagrodę za wytrwałość swoim prenumeratorom (obietnica w 28 zeszycie, ale nie było wtedy jeszcze owego tysiąca, nie było jeszcze pewności. Rycina Oleszczyńskiego miała być początkiem galerji, któraby prenumeratorom darmo przyszła. Przybierali już wtedy »zdolnych współpracowników,« zakładali kantory, we Lwowie sprawę Bibljoteki przyjął na siebie p. Hipolit Stupiński, redaktor Przyjaciela domowego. Potem wydawcy zwolnili cokolwiek z surowości warunków, czytaliśmy np. w liście prenumeratorów wielu duchownych, którzy się zapisywali na jeden tylko wyłącznie kościelny oddział Bibljoteki. Do rycin obiecywali jeszcze dołączać pismo pod tytułem »Rozmaitości,« które miało wychodzić przy Bibljotece perjodycznie, a zawierać same powiastki, lekkie czytanie najwięcéj przekłady z obcych języków. To wszystko zdaje się dowodzić, że Bibljoteka dobrze idzie — niech jéj Pan Bóg błogosławi, bo jeśliby jak dotąd szła wolno, chybabyśmy jéj całości projektowanéj doczekali się dopiero za sto lat nie za dziesięć, a jakże tutaj ręczyć za wnuków i prawnuków, że prenumerować będą?

Rozmaitości już w pełnym muszą być ruchu, bo oto co czytaliśmy niedawno w *Czasie* (Nr. 166 z r. b.) z powodu Bibljoteki Sanockiéj: »Wydawca napierany o to, aby i o lekkich, do rozrywki służących rzeczach, nieprzepominał, dołącza teraz do sporych zeszytów Bielskiego Kroniki, przekłady niektórych lepszych powieści francuzkich Jerzego Sand, Merego i t. p. — a dołącza bezpłatnie, jakoby dla ocukrowania tych pism naszych przodków, tak poważnych, tyle uczących i wtajemniczających w ducha i żywot przeszłosci. Smutna to konieczność, kiedy do tego sposobu uciekać się potrzeba, aby smak ku tym zabytkom obudzić! Jeżeli tedy niema innéj rady dla publiczności zepsutéj lekkiemi pismami, wypadałoby przynajmniéj dobierać utwory z literatur mniéj znanych, a obfitujących w prawdziwe arcydzieła, jakich nie braknie tak we włoskiéj, jak angielskiéj i szwedzkiéj literaturze; tembardziéj, że tam łatwiéj wybraćby można romanse i powieści, odpowiednie moralnym i szlachetnym celom, a przytem mające to za sobą, iż są mniéj znane niż francuzkie i niemieckie. Thackerey, Andersen, Frederyka Bremer, Gogol, Wisemann, Cantu i t. d. — mogliby być czytani z prawdziwą korzyścią — tem więcéj, że czy ten czy ów romans tłómaczyć, jedna praca.« — »Tradycja literacka, mówi daléj *Czas*, jak wszelka inna, powinnaby się od czasu do czasu odświeżać, bez tego bowiem wyrabia się smak kosmopolityczny, charakter właściwy ściera się z płodów umysłowych — starzy autorowie to jak lagier, na który nalewasz młode wino. Publikacja sanocka zasługuje na szczere poparcie; żalby było, żeby upaść miała przez obojętność i zawiści księgarskie, jak to widzimy z narzekań wydawcy, któremu wstrzymano wypłaty. W przypadku tym niebyłaby to wina publiczności, która przykłada się do utrzymania Bibljoteki Sanockiéj, jak widać z licznego prenumeratorów spisu, ale wina pośredników między publicznością a wydawcą. — Sprawa czysto-handlowa, na nieszczęście, zbyt dziś wpływająca na dzieje i rozwój piśmiennictwa.«

II.

Cokolwiek o książkach wydanych w Bibljotece i o sposobie ich wydania.

Teraz zobaczmy co już wydrukowane (naturalnie o ile wiemy tutaj w Warszawie). Z dzieł dawnych, ze złotéj literatury Zygmuntowskiéj, mamy tutaj: Dzieje Górnickiego i jego rozmowę o elekcji; Orzechowskiego, prześliczny żywot hetmana Tarnowskiego i jego mowy tureckie, wydane w tłómaczeniu polskiem u Januszowskiego w Krakowie 1590 r.; daléj Żywoty Skargi (nie całe, ale na dwa tylko zeszyty wydawcy wybrali świętych z narodu polskiego); są Fredry przysłowia mów potocznych, jest Hetman Paprockiego, jest Kochanowskiego tłómaczenie Jerozolimy wyzwolonéj, są kazania Birkowskiego, Pasek, wreszcie Kronika Bielskiego, ogromne dzieło, które teraz wychodzi sporemi zeszytami. Ma daléj wyjść o ile wiemy Hippika Dorohostajskiego, a w niéj 40 rycin z dawnego textu zachowa się, wyjdzie Myślistwo z ogary Jana z Ostroroga, dzieła Jana Kochanowskiego i t. d.

Z dzieł wieku Stanisławowskiego wyszły już Przygody Mikołaja Doświadczyńskiego, Żywot Lwa Sapiehy z Kognowickiego wyjęty, wyszły

---

(1) Czyniąc tę uwagę, nie mamy bynajmniej w myśli unieważniać znaczenie i potrzeby takich pism jak nasz piękny i szacowny Pamiętnik religijny taki jest niezbędny w każdym katolickim kraju; my mówimy tu tylko o dzienniku polemicznym, lub téż chcącym wszystkie nauki wyprowadzać z dogmatu. (Przyp. aut.)

komedje Zabłockiego, jedna komedja Niemcewicza i t. d.

Z dzieł nam spółczesnych, to jest z wieku XIX wyszły: Podróż po krajach słowiańskich księcia Alexandra Sapiehy (z r. 1811), powieść Jan z Tęczyna, sławna trajedja Felińskiego o Barbarze, Marja Malczewskiego, któréj się ten zaszczyt dostał, że rozpoczęła Bibljotekę Sanocką, dziełko o fizycznem wychowaniu dzieci Jędrzeja Śniadeckiego i t. d. *(d. c. n.)*

— Podajemy tu w wyjątkach dokończenie listu z Podhajec do »Czasu« zawierającego opis stanisławowskich Karpat, a którego początek drukowaliśmy w nrze 125 Kroniki:

Jeszcze raz powrócić muszę do kwestji, która wszystkich posiadaczy z bliska dotyka: Niemal każdy tu gospodarz używa od 80 do 300 i 500 morgów, są zaś i tacy co przeszło tysiąc używają. w metrykach mają zapisane 8—12, a najbogatsi 36 morgów! To kosztowne nadużycie od tak dawna trwa, że nie można dojść kiedy to przymnażanie olbrzymie początek wzięło, i kiedy dzisiejsze przestrzenie w posiadanie wieśniacze przeszły, bo to przymnażanie własności dzieje się tym samym sposobem, jak dziury w kamieniach przez wodę, nieznacznie a bezustannie. W ostatnich latach gdy kameralni urzędnicy, przedstawili głównemu zarządowi te nadużycia, nakaz przyszedł, aby z książeczkami (arkusze indywidualne) przemierzyć posiadłości i okazało się, że w jednem państwie 712 gospodarzy posiada więcéj jak ma prawo, a co jeszcze podziwienia godniejsze, że od tego nieprawego posiadania kamera od niepamiętnych czasów opłaca podatki nieużywając wcale téj przestrzeni. A że te przewyżki mają zawsze 30 do 500 morgów, obszar nieprawnego posiadania jest rzeczywiście ogromny. Podano więc do politycznéj władzy prośbę o przymuszenie do oddania nieprawnie posiadanego gruntu, lecz gdy władza przekonała się, że początku posiadania dociec nie można odesłano kamerę z 712 procesami na drogę sądową. Trzeba więc każdego z osobna procesować, (zostawiając ich tymczasem w posiadaniu), a że najściślejsze i najoszczędniejsze wyrachowanie jednego procesu z akcją, stęplami i adwokatem kosztuje 35 fl. k. m. na wyprocesowanie swéj własności (bez pewności żadnéj), kamera by wydać musiała 24,910 fl. m. k. nienarażając chłopa na nieprzyjemności, bo w posiadaniu zostaje, nie narażając nawet na wydatki, — bo c. k. Fiskus bezpłatnie go broni. Kamera dorachowawszy do powyższéj summy koszta rozmaitych komisji,— przestraszona wydatkami, zaniechała téj sprawy jak na teraz.

Rozumniejsi odemnie widzą sposoby na istniejących podstawach uregulować własność i służebnictwa, ja się przyznaje, że rozpatrzywszy się dokładnie w tych stosunkach, aż się w głowie mąci myśląc, że tą samą drogą iść nie można, zaś inne drogi przedstawiają groźne niebezpieczeństwo. Myśl górująca nad innemi jest pocieszająca dla szlachcica, któremu wprawdzie nie tysiące, lecz setki lub też dziesiątki morgów wten sposób zabrali.

Skład tych gór jest najdziwaczniejszy, jak już wspomniałem, wszędzie piaskowiec lecz nie w skałach tylko w ruchomych kamieniach różnéj wielkości i kształtów, te kamienie wszędzie rozrzucone jak gdyby to były gruzy gmachów przedpotopowych, przedstawiają one widok destrukcji i dzikości zaiste bolesny, do tego jeszcze przeszkadzają bujnéj wegetacji roślin, przeszkadzają równie silnemu i gęstemu wzrostowi drzewa i dla téj przyczyny stan tutejszy lasów nawet w przyszłości nie będzie obfity w drzewo. Do tego smutnego widoku tych gór przyczyniają się niemało obszary lasów wypalonych przez chciwe i nierozważne chłopstwo, na których gołe pnie wywrócone z gałęziami nagiemi, jak szkielety pozostałe po dawnych lasach zielonych, sterczą bezecnie; ogień założony był w suchym czasie, biegł po roślinach na ziemi, doszedłszy drzewa żywicą napełnionego zniszczył nawet korzenie, i lata mijają już, a żadne drzewko małe dotąd się niepuszcza, kto tego niewidział wystawić sobie nie może wrażenia otrzymanego z podobnego widoku. Dla badacza przyrody to góry niewdzięczne, nie ma tu tych roślin, co w Tatrach bujają jak boskie dywany, nie ma obfitego ptastwa ani ssących zwierząt, nawet zbierając po szczytach dni kilka żuki i owady, nic szczególnego odkryć nie mogłem. Z całéj natury hucuł w swym różnobarwnym stroju i piękne, hoże i zgrabne hucułki znakomitéj budowy, badacza najwięcéj zajmują. Hucuły obojga płci na lato obcinają rękawy u krótkich kożuszków i otrzymują lżejsze ubranie zabezpieczające ich od zaziębienia. Bydło piękne, okrągłe i silnéj budowy, zaś świnki małe z długim ryjakiem, jak nasze półroczne, gminnie nazywane podświnkami. Nie mogłem się nadziwić, że tak drobną trzodę trzymają, która ani mięsa, ani słoniny obfitéj wydać nie może, nareszcie zwyczaj, to słowo magiczne, zamknęło mi usta. Nikt mi tego wytłómaczyć nie mógł, lecz zdaje się, iż większa rasa ta się nie darzy, bo nawet żony leśniczych i urzędników innych świń nie trzymają: Na niskich nogach, ze skąpą szczeciną, długim spiczastym ryjakiem i małemi uszami, koloru czarnego lub brunatnego, przypominają dziki; prosiątka tak małe, żeby je można na rożen kłaść i piec jak kurczęta.

Najwyższy szczyt Czarnéj góry (4600 stóp) równie nagi jak innych gór z rozrzuconemi kamieniami, sterczącéj nad Mikuliszynem; nad Jamną, Gorgan wielki, Chomiak (3800 stóp) i Sina góra (Sieniaczka); pierwsza ta góra w połowie czerwca była śniegiem okryta, druga nazwana Stogiem od Niemców Zuckerhut i bardzo trafnie; ta olbrzymia głowa cukru, złożona z samych rozrzuconych kamieni, ma ten kształt odznaczający ją od wszystkich innych gór.

Kosodrzewina tu mniéj bujnie rośnie jak w Tatrach; przez pasterzy ustawicznie palona, aby paszy dla owiec przymnożyć, mniejsze obszary zajmuje. Na szczytach mchem okrytych, nie widziałem innéj wegetacji jak tępo rosnący jałowiec i azalee szlachetne z jasno wiśniowym kwiatem w téj porze, jedyne miłe wrażenie, jakie mi te posępne góry zostawiły, było w tych kwiatach, które nieco uweselają ponure pasmo tutejszych Karpat.

Zwierzyny jest dosyć, lecz rozrzucona na tak znacznéj przestrzeni, porozrywanéj debrami i parowami i polowanie niekorzystne oprócz w zimowéj porze, w któréj śnieg spędza sarny, jelenie i zające po nad koryta rzek i potoków.

Gdyby nie to ustawiczne pasanie po wszystkich lasach z hałasem śpiewów, z trąbami i piszczałkami, zwierzyna szlachetna byłaby mniéj dziką i liczniejszą i gdyby można tępić wilki, srogo dziesiątkujące sarny i młode jelenie. Niedźwiedź zastępujący tu lwa jako króla ssących zwierząt, mądry, przebiegły i ostrożny, zamieszkuje pojedynczo całe pasmo gór Galicji i Węgier, tak rozumny i ostrożny, że najbieglejszych myśliwych w pole wyprowadza. Napotykają trzy gatunki: pierwszy najmniejszy zwany bartnik, drugi czarny, trzeci płowy czyli srebrzysty niedźwiedź; te dwa ostatnie gatunki znacznych proporcji dorastają i żyją bardzo długie lata, pierwszy zaś nieszkodliwego życia, żywiący się wyłącznie korzeniami i jagodami, coraz bywa rzadszym.

Misszkania w tych górach są godne opisania. Grube drzewo w ścianach do wysokości sześciu stóp, dach zaś z nierównych tarcic przymocowanych kamieniami, deszcz wszędzie zacieka, a śnieg tak zadyma, że w zimie co dzień przy śnieżnéj kurzawie zamiatać i wynosić muszą te zapasy w izbach pochodzące z ospałéj niedbałości, bo jeżeli gdzie to tu materjału nie zbraknie, stajnie jeszcze gorszej budowy, a mimo srogiéj zimy, bydło, cielęta i źrebięta nie marzną, czego pojąć nie mogę. Te chaty rozrzucone po pagórkach, posuwają się częstokroć za swą własnością do 1000 stóp w góry i mieszkańcy przez miesięcy siedm na rok są rzeczywistemi pustelnikami, niewidząc żywéj duszy, przymuszeni żywić się jak na okrętach, tem co jest pod dachem. W tych pustelniczych domach znachodziłem dwa gatunki mieszkańcow, albo prawdziwe bojki, których dzieci chowały się po kątach, a rodzice z trwogą szczególnie z podejrzliwością ledwie słowo przemawiali, inni uszczęśliwieni odwiedzinami, nacieszyć się nie mogli, wynosili zaraz mleko, ser i placki nalegając o przyjęcie pożywienia. Dla zwiedzających te lasy nie jeden świerk i nie jedna jodła podziwienie wzbudzi wysokością i grubością pnia; tysiące tych swiadków dawnych; naszych czasów, leżą połamane i nadgniłe, jako pamiątki tego co było, w wyższych górach widziałem już teraz rzadkie i mało znane drzewo, cisy z swem rudem spiżowem drzewem: lecz wysokiego i grubo-pniowego nie spotkałem nigdzie, sosna-cedra, bujnie tu rośnie ku szczytom na spadkach południowych i wschodnich, znając źródła protekcyjne można z łatwością otrzymać deszczki z fladrem znakomitéj piękności, a drzewa trwałego.

Nim zakończę ten list już i tak zadługi, muszę wspomnieć o zwyczaju, który wprawdzie coraz więcéj ginie w tutejszym cyrkule. w kołomyjskim i Bukowinie, lecz o istnieniu jego każdy podróżujący przekonać się może. Mężowie zgrabnych hucułek, wcale nie są zazdrośni, owszem cieszy ich to gdy się żonka podoba; karci niewierność, gdy bez jego wiedzy i woli, pobłaża w razie gdy o niéj wie i do niéj pomocnym jest. Temu nie chciałem wierzyć w przekonaniu, że nędza i bieda sprowadza i to nawet na co się serce i dusza oburza, lecz się przekonałem, że w liczniejszych przypadkach pieniądz roli nie gra, hucuł to naiwnie opowiada: jak moję żonkę inni kochają, to i ja kocham, bo wiem, że tego warta, a gdy na nią nikt nie patrzy, to i ja także się nie mam co cieszyć, dalszego ciągu konfidencji małżeńskich hucułów umieścić tu nie mogę, mimo że jeszcze treściwiéj tłumaczą filozofją małżonków.

Lato zimne i słotne; przepowiadają, że tak trwać będzie, biednym ludziom woda zabiera ogrody, zarzuca kamieniami, zimno wegetacją wstrzymuje. Bydło i owce (towarem tu zwane) trzęsą się od zimna, mimo tego mleka tu podostatkiem, na równi u nas nie lepiéj, siana mokną, inne w kopicach płyną ku Dniestrowi jak statki nowego wynalazku. Posiadacze jeszcze nie uspokojeni po nie pamiętnym gradzie, który spadł 7go czerwca, takiéj wielkości, że bydło i owce na paszy zabijał, nie są w różowym humorze. wszystko narzeka od hucuła zamieszkującego najwyższą kolibę, do bogatego podolaka, od zamożnego posiadacza do zagrodnika, w pałacach, biórach i chatach, wszystkim czegoś brakuje, wszyscy niekontenci, i szczęśliwi, gdy kto ich jeremiady i lamentu raczy słuchać.

— Publiczność muzykalna nieraz z nadkwyczajném upodobaniem przyjmowała nową polkę p. t. „Fides“ utworzoną na fortepian przez C. Faust i wykonaną wybornie przez orkiestrę C. Wentzel w Nowej Arkadji. Dla jéj wiadomości donosim, iż powyższa polka wyszła nakładem K. Bernstejna przy ulicy Miodowéj Nro 483 w cenie kop. 15, i jest do nabycia we wszystkich składach tak w Warszawie, jako też i na prowincji.

Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj uwiadamia, że w dniu 20 Sierpnia (1 Września) r. b. o godzinie 12 w południe odbytą zostanie w magistracie miasta Warszawy w terminie skróconym przez opieczętowane deklaracje, in minus, licytacja wykonania robót wzmocnienia fundamentów kolei drogi żelaznéj i pogłębienia rowów bocznych.—Warunki szczegółowe na przedsiębiorstwo to przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt i niedzieli od godziny 10éj z rana do 2éj po południu w Dyrekcji drogi żelaznéj na stacji głównéj tejże drogi, gdzie wszelkie objaśnienia udzielone będą, jak również w magistracie miasta Warszawy.

D y r e k t o r s t a d a r z ą d o w e g o k o n i w K r ó l e s t w i e P o l s k i è m. — Podaje do wiadomości, że w zakładzie stadnym w m. Janowie guber. Lubelskiéj pow. Bialskim, odbędzie się w dniu 3 (15) Września r. b. publiczna sprzedaż 30tu sztuk koni rządowych, poprawnéj rasy, różnego wieku, sposobnych do zaprzęgu i pod wierzch, oraz do dalszéj produkcji. W liczbie wystawionych na sprzedaż koni będzie: 8 ogierów prowincjonalnych, 12 klaczy matek stadnych odstawionych w r. b. ogierami celnemi, 9 sztuk młodzieży ogierków i klaczek z lat 1852 i 1856, i 1 wałach siwy zaprzężny. Opisanie szczegółowe koni w każdym czasie może być przejrzane w biurze dyrektora stada w Warszawie pod Nro 393a przy ulicy Krakowskie-Przedmieście i w wydziale stadnym w Janowie.—Warszawa dnia 16 (28) Lipca 1856 r. — Koniuszy dworu J. C. K. MOŚCI, rzecz. radca stanu, August hr. P o t o c k i.—Naczelnik biura, W o d z i n o w i c z.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Małżeństwo z rozkazu.— Pod strychem.*—Od dnia 20go b. m. widowiska w obu teatrach zaczynać się będą o godzinie 7méj.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 5 (17) Sierpnia 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*